

Magdalena Koziarek

Piotrek i Tomek

Tajemnica starego młyna



ilustracje: Alicja Kocurek

Magdalena Koziarek

Piotrek i Tomek Tajemnica starego młyna

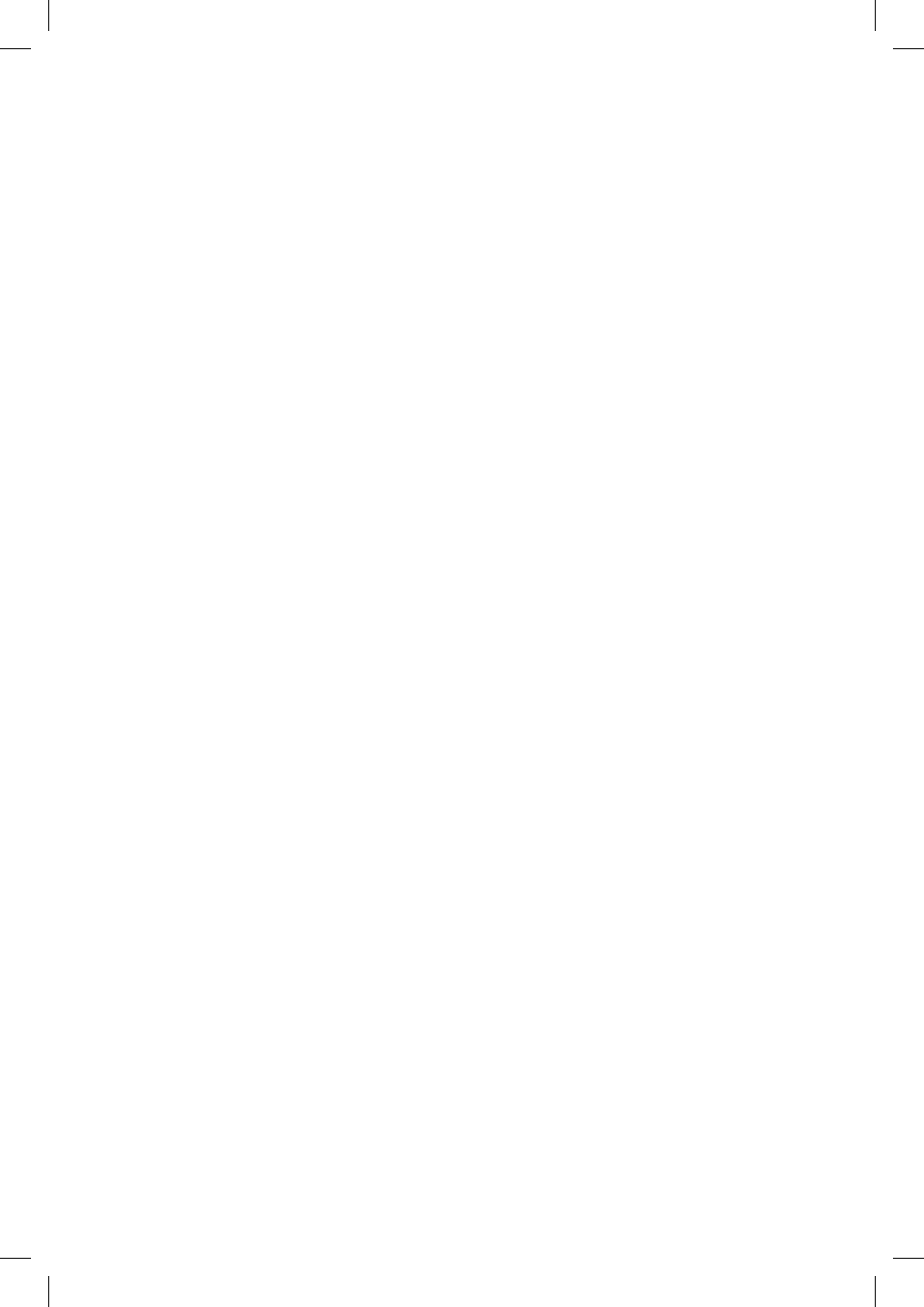
Ilustracje: Alicja Kocurek



 BoNoBo

Spis treści

<i>Rozdział 1.</i>	Na początku był... niedźwiedź.	7
<i>Rozdział 2.</i>	Stary młyn.	18
<i>Rozdział 3.</i>	Ciotka Borowa.	30
<i>Rozdział 4.</i>	Znikająca owsianka i coraz większe zagadki	50
<i>Rozdział 5.</i>	Zapiski kustosza.	69
<i>Rozdział 6.</i>	Tajemniczy goście.	76
<i>Rozdział 7.</i>	Baj i Skarbek oraz ich cenne rady. . .	88
<i>Rozdział 8.</i>	Niebezpieczna wyprawa.	99
<i>Rozdział 9.</i>	Niełatwo jest trzymać się ścieżki . .	108
<i>Rozdział 10.</i>	Jaskinia Życzeń	115
<i>Rozdział 11.</i>	Ekspedycja ratunkowa	128
<i>Rozdział 12.</i>	Stary posąg	143
	Zakończenie.	152



Rozdział 1

.....

Na początku był... niedźwiedź

Lato zapowiadało się fatalnie... Tomek wyjrzał przez okno. Piękna pogoda, zielona trawa, hamak pod dziką gruszą... Nuda... małe polskie miasteczko, czyli miejsce, w którym nigdy nic się nie dzieje. Nawet krów nie ma. Mieli jechać całą rodziną do Grecji. Miało być błękitne morze, jeżowce, Olimp i... Po prostu miało być inaczej, a wyszło jak zwykle. U taty w pracy padły serwery, a mamie nagle odwołali urlop. No i wylądowali u babci. Znowu nie będzie miał nic do opowiadania, gdy inni będą się chwalić, co widzieli podczas wakacji.

Oparł się ciężko o parapet. Dom dziadków stał na skraju miasteczka, otaczały go pola i łąki. W oddali wyłaniała się ściana lasu. Niedaleko

płynęła wąska struga o brzegach porośniętych zielskiem. Płytką, mulistą i pełną pijawek. Nie dało się w niej kąpać, choć można było pomoczyć nogi. Dziadek opowiadał, że kiedy był młody, strumyk wyglądał jak rzeczka. Wspominał, że łapał tam płotki, raki i kijanki. Teraz trudno było dostrzec wąską nitkę wody. Jedyne trawa w tym miejscu była wyższa i zieleniejsza, bo pola pożółkły od upału. Chłopiec westchnął. Po cichutku sam przed sobą przyznawał, że to ładne miejsce, tylko całkiem zwyczajne. Żadnych drzew oliwnych i pomarańczy. Za to lipy, sosny, dęby, buki, jarzębiny i modrzewie – dziadkowie posadzili wokół domu wiele drzew. W ogrodzie zawsze było pełno ptaków, pod dachem gnieździły się jaskółki. Babcia trochę narzekała na bałagan, ale wiosną niecierpliwie wyglądała skrzydlatych gości. I powietrze na pewno było lepsze niż w Warszawie. Tyle że tutaj nie miał z kim pogadać, a mama i tata uznali, że może grać na kampie tylko godzinę dziennie. Niby więcej niż w roku szkolnym, ale

i tak mało. Jego koledzy mieli zdecydowanie bardziej wyrozumiałych rodziców.

Usłyszał głosy na podwórku i dostrzegł brata, który mieszał jakieś mikstury w starych garnkach ustawionych pod lipą. Piotrek zrywał liście i trawy, mieszał, machał rękami, gadał coś do siebie i psa, który siedział tuż obok. Chyba dobrze się bawił. Tomkowi, dwunastolatkowi, już tak nie wypadło. Dziecinada.

Spojrzał na drogę. Na jej końcu pojawiła się postać na rowerze. Pedalowała bardzo szybko. Tomek rozpoznał swoją kuzynkę. Julka była świetną kumpelą, nie stroiła fochów, jak jego koleżanki z klasy, ale nigdy nie widział, byjechała tak szybko. Coś musiało się wydarzyć. Chłopak odwrócił się i wybiegł z pokoju.

Julkę znalazł na podwórku, gdzie łąpczywie piła kompot. Rower leżał na trawie koło płotu. Dziewczynce chyba nie chciało się tracić czasu na jego odstawianie. Obok niej stał już Piotrek.

– Czemu pędziłaś na rowerze, jakby cię ktoś gonił? Stało się coś? – Tomek podszedł bliżej.

– A żebyś wiedział... Musimy się spieszyć, żeby wszystko zorganizować. Już chyba wiem jak. Ale może lepiej chodźmy do bazy, jeszcze nas ktoś tutaj podsłucha.

Tomek spojrział na nią zdziwiony. Bazą był domek na drzewie wybudowany przez dziadka, gdy jego najstarsze wnuki dopiero zaczynały chodzić. Bawili się tam wspólnie podczas wakacji, a dziadek dobudowywał kolejne piętra, na które nie mieli wstępu młodszy. W tym roku zaglądał tam głównie Piotrek.

– Do bazy? – zdziwił się Tomek.

– A znasz inne miejsce, gdzie możemy spokojnie porozmawiać? Dziadek i babcia się tam nie wdrapią. A zresztą, o co ci chodzi? – Dziewczynka spojrzała na niego zaskoczona.

– O nic. – Tomek wzruszył ramionami. – Może być i baza. Kto pierwszy, ten lepszy – wrzasnął, ruszając biegiem.

Julka wyprzedziła go bez trudu. Zawsze biegała najszybciej ze wszystkich, nic więc dziwnego, że pierwsza znalazła się przy starej jabłoni. Złapała linę i zgrabnie wspięła się po

niej wprost do domku. Tomek poczuł podziw i zazdrość, po czym wyteżył wszystkie siły, by równie szybko dostać się do środka. Nie miał zamiaru dać się pokonać. I to dziewczynie. Rozsiedli się na poduszkach i czekali na Piotrka, który wybrał inne wejście i teraz walczył ze sznurkową drabinką.

– Gdzie dziadkowie? – spytała Julka.

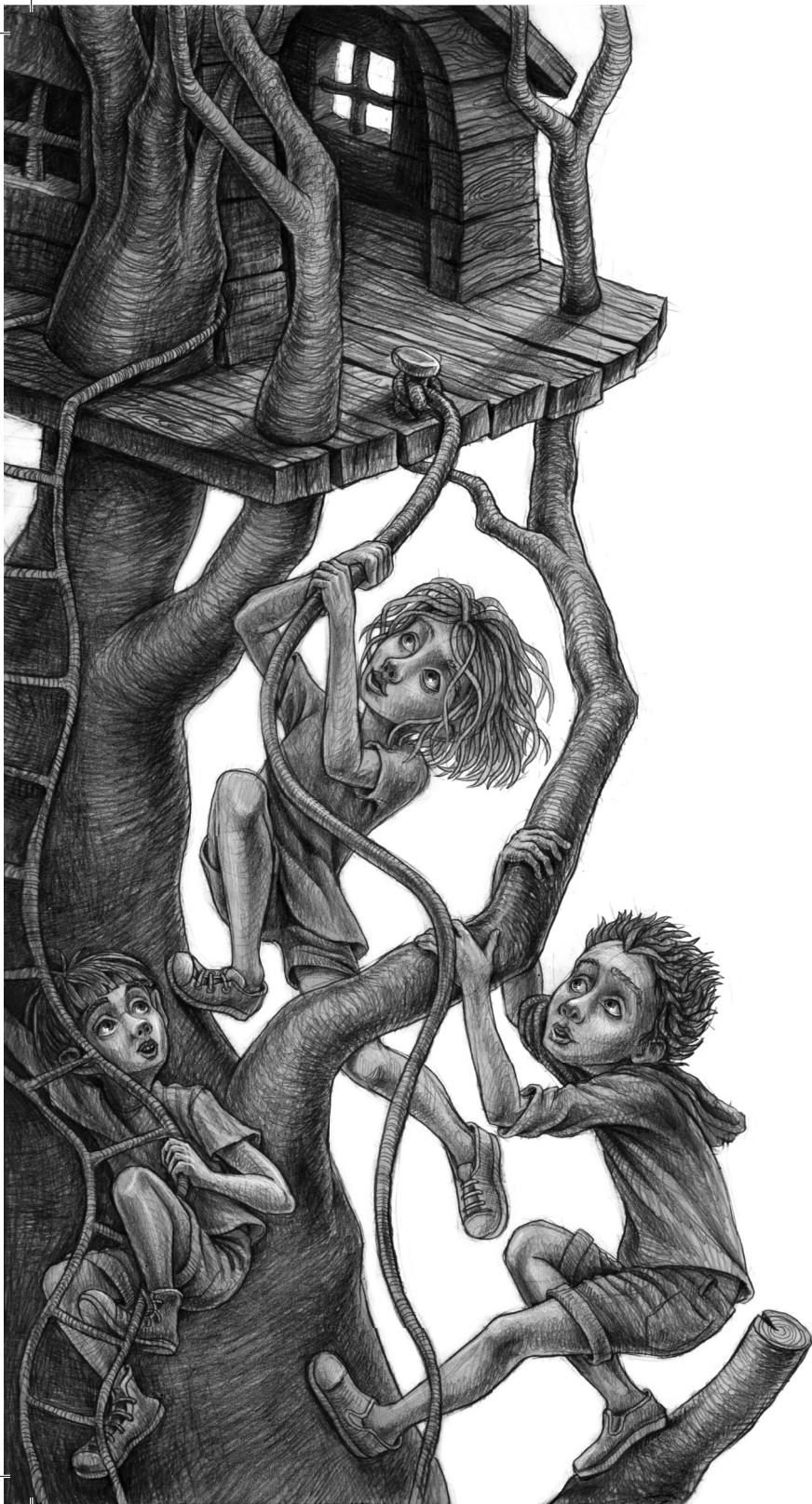
– Dziadek czyta książkę – powiedział zziębły Piotrek. – W sypialni.

– Babci nie widziałem od śniadania – przyznał Tomek, po czym wstał. – Chyba jest w kuchni...

Rozejrzył się badawczo po okolicy. Szybko wypatrzył babcię w ogródku warzywnym. Wyprostowała się i pomachała wnukowi ręką. Tomek odmachał i usiadł.

– Spokojnie. Wygląda na to, że babcia zrywa jakieś selery czy inne paskudztwa. Właśnie poszła do domu. Możesz mówić.

– Słyszeliście? – Julka uważnie patrzyła na chłopców. – W lesie był niedźwiedź! Przyjechałam od razu, jak się o tym dowiedziałam,



bo... No bo musimy go wytropić! A przynajmniej jego ślady.

Tomek spojrział na nią ze zdumieniem.

– Niedźwiedź? Tutaj? Żartujesz, prawda? Przecież w Polsce niedźwiedzie żyją na wolności tylko w górach! Skąd wziął się tutaj niedźwiedź? Może uciekł z cyrku? – Chłopiec się roześmiał.

Julka zacisnęła usta i zmrużyła oczy.

– Nie wiem, skąd się tutaj wziął, i nie obchodzi mnie to. Chcę to sprawdzić. Wyobrażasz sobie, jaka to będzie sensacja? A ja mam pewne źródło informacji: Anka mi powiedziała. Jej tata jest strażnikiem miejskim i dostał zgłoszenie, że robotnik napotkał w lesie niedźwiedzia.

– Od razu niedźwiedzia – powiedział z powątpiewaniem Tomek, któremu nie chciało się wierzyć w tę historię. Od kiedy pamiętał, Julia miała fioła na punkcie roślin i zwierząt. On sam zwykle był dużo bardziej sceptyczny. – Może temu robotnikowi się tylko zdawało?

– Nieważne – przerwała mu dziewczynka. – Musimy to sprawdzić. Podobno pracował przy

starym młynie, tutaj blisko. Pojedziemy i zobaczymy. Musimy zdążyć, zanim ślady znikną.

– Przy starym młynie? – włączył się do rozmowy Piotrek. – A gdzie jest młyn? Nigdy nie było...

– To ta stara rudera przy lesie, nad strumykiem. – Dzieci prawie podskoczyły, słysząc pikliwy chłopięcy głos. W drzwiach domku pojawiła się kudłata blond głowa osadzona na wąskich ramionach. – Pamiętasz, Piotrek? Byliśmy tam w zeszłym roku. A moja babcia mówi, że to wcale nie niedźwiedź, tylko duchy. Cześć wszystkim! – Chudzielec powoli wciągał się do domku. – Tak głośno mówiłaś, że wszystko słyszałem. I pomyślałem, że do was zajrzę.

– Marek? – Tomek obrócił się zaskoczony. – Skąd ty się tutaj wziąłeś? Przecież jak się spotkaliśmy ostatnio, to mówiłaś, że w te wakacje na pewno nie jedziesz do babci.

– Co ty opowiadasz? Jakie znowu strachy? – wykrzyknęła w tym samym czasie Julka. – Skąd twoja babcia to wie?

– Zaraz, po kolei. Miałem nie przyjeżdżać, ale wylądowałem u babci. Jestem tu już od kilku dni. Zresztą ty też mówiłeś, że w tym roku na pewno wyjeżdżacie za granicę, nie? – Marek się skrzywił. – A skąd moja babcia wie? Z przychodni. Babcia chyba lubi chodzić do lekarza, skoro ciągle tam przesiaduje. Dzisiaj, kiedy czekała na wizytę, ktoś powiedział, chyba jakaś Nowakowa czy może Kowalska, że we młynie straszy. Podobno pełno tam potępionych dusz, no wiecie, jeszcze z czasów wojny. Tam jakieś walki straszne były w tym lesie. Tylko nie zrozumiałem, czy to z tej ostatniej wojny, czy z poprzedniej. No więc babcia najpierw zabroniła mi wychodzić z domu, bo duchy, a potem kazała wyłączyć komputer i iść rwać agrest.

– Dlaczego? – zainteresował się Piotrek.

– Bo jej powiedziałem, że obecność duchów można rozpoznać. I zacząłem tłumaczyć, jak to się robi. Wtedy to się dopiero zdenerwowała. – Marek westchnął. – Mam narwać całe wiadro agrestu. A jak już siedziałem pod krzakiem,

usłyszałem, co mówicie, i przyszedłem. Przedostałem się przez dziurę w płocie. Ale to paskudztwo kłuje. – Skrzywił się, oglądając uważnie palce.

Julka głośno wyraziła zdumienie.

– Duchy? O duchach nic nie wiedziałam. Skąd niby miałyby wyleźć? Chyba w to nie wierzycie? – Dziewczynka spojrzała badawczo na chłopców.

– Oczywiście, że duchy istnieją. Zaraz wam wszystko wytłumaczę. – Marek usiadł wygodnie na poduszce i ciągnął dalej swoim przemydralnym tonem. – Jak wiadomo świadomym jednostkom – Tomek o mało nie zazgrzytał zębami – ektoplazma, z której składają się duchy, może być wykryta metodami naukowymi. Ostatnie doniesienia...

– W nosie mam twoje doniesienia! – wrzasnęła Julka. – W lesie był niedźwiedź i tyle! Prawdziwy niedźwiedź, a nie jakieś wydumane duchy! – Spojrzała z góry na chłopców zaskoczonych jej wybuchem. – A my to sprawdzimy, zbierzemy dowody i pokażemy wszystkim.

Trzeba go objąć ochroną, założyć rezerwat! Już wszystko wymyśliłam i przygotowałam. Jedziemy po obiedzie – stwierdziła zdecydowanym tonem. – I nie waż mi się wspomnieć o duchach przy naszej babci – syknęła, znacząco patrząc na Marka. – Bo mnie popamiętasz. A jak chcesz, to możesz do nas dołączyć i wziąć te swoje pułapki na duchy – dodała łaskawie, zjechała po linie i pobiegła w stronę domu, nie dając chłopcom szans na odmowę.

– Ona zawsze się tak rządzi? – W głosie Marka podziw mieszał się ze zdumieniem.

Tomek tylko pokręcił głową, a Piotrek szybko zeskoczył na ziemię i pobiegł za Julką, wypytując ją, jaki ma plan.

Piotrek i Tomek
Tajemnica starego młyna

Magdalena Koziarek

Copyright © 2020 by Wydawnictwo RM
Wydawnictwo RM
03-808 Warszawa, ul. Mińska 25
rm@rm.com.pl
www.rm.com.pl

ISBN 978-83-8151-036-3

Edytor: Justyna Mrowiec
Redaktor prowadząca: Aleksandra Żdan
Redakcja: Marta Kruszyńska
Korekta: Anna Salwa
Nadzór graficzny: Aleksandra Żdan
Projekt graficzny okładki
i ilustracje: Alicja Kocurek
Redakcja techniczna: Anna Nieporęcka
Skład: Marcin Fabijański
Druk i oprawa: Drukarnia READ ME w Łodzi,
Olechowska 83, (42) 649-33-91, druk@readme.pl,
<http://druk.readme.pl>

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy.

Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli.

Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książki, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl